

Szykują kolejne większe kary za język polski

Stanisław
Tarasiewicz



Na Litwie nie kończą się prześladowania polskiej mniejszości za używanie języka ojczystego. Na początku roku dyrektor (już były) administracji rejonu sołecznickiego Bolesław Daszkiewicz zapłacił ponad 40 tys. litów (ok. 11,5 tys. euro) kary za polskie nazwy ulic na prywatnych domach mieszkańców rejonu sołecznickiego.

Prawdopodobnie kilkakrotnie większą karę będzie musiał zapłacić również następca Daszkiewicza na dyrektorskim stanowisku — Józef Rybak.

Wielotysięczna kara grozi też dyrektorce administracji rejonu wileńskiego Lucynie Kotłowskiej również za to samo „wykroczenie” — polska tablica na polskim domu.

Proceder trwa od września 2008 roku. W ciągu tych 6 lat Daszkiewicz usłyszał 3 orzeczenia sądu, złożył wiele apelacji. Bez skutku odwoławczego. W końcu dostał ponad 40 tys. litów kary za niewykonywanie orzeczenia nakazującego usunięcie z polskich domów tablic z polskimi nazwami ulic i pozostawienie jedynie nazw litewskich. Bolesław Daszkiewicz karę zapłacił. W tym roku odszedł z pracy na emeryturę. Dziś represje finansowe za polskie tablice grożą nowemu dyrektorowi. Józef Rybak pracuje na tym stanowisku od 2 czerwca. We wtorek, 5 sierpnia, sołeczniczy sąd przekwalifikował odpowiedzialność za polskie tablice z byłego dyrektora na nowego. Rybak będzie więc musiał spłacić karę pozostałą po Daszkiewiczu, który w dwóch pozwach „rozliczył się” z litewskim wymiarem sprawiedliwości i komornikami za okres do marca 2013 roku i lutego 2014 roku.

Od tamtego czasu komornicy policzyli i naliczyli sobie po 1 tys. litów za każdy dzień zwłoki. Suma do zapłacenia przez Rybaka wyszła im odpowiednio — około 400 oraz 200 tys. litów. Na wtorkowym posiedzeniu sądu sołecznicza komorniczka Teresa Gierasimowicz, egzekwująca wykonanie jednego z orzeczeń, zgodziła się

jednak, żeby ta kara dla Rybaka była naliczana od 2 czerwca, czyli od objęcia przez niego stanowiska dyrektora. Swoją zgodę musi jeszcze wyrazić egzekutor drugiego orzeczenia. Jednak nawet jeśli on się też zgodzi, Rybak będzie musiał zapłacić komornikom grzywnę ponad 80 tys. litów, czyli dwa razy tyle, co zapłacił jego poprzednik.

Reklama

Ostateczną decyzję w tej sprawie sołecznicki sąd ma podjąć 26 sierpnia. Sąd ma też orzec o zmniejszeniu kary grzywny wobec sołecznickiego administratora uwzględniając, że w czasie trwania procesów wiele polskich tablic zostało jednak zdjętych. O to prosił obrońca dyrektora. Sołecznicka komorniczka nie wyraziła sprzeciwu.

Zmniejszeniu kary sprzeciwia się natomiast przedstawiciel rządu na powiat wileński Audrius Skaistys. Od lat kontynuuje on zapoczątkowaną w 2008 roku przez jego poprzednika Jurgisa Jurkevičiusa krucjatę przeciwko polskim nazwom ulic na Wileńszczyźnie, jak też nadawaniu im imion wybitnych Polaków (Jurkevičius skarżył w sądzie decyzję lokalnych władz o nadaniu jednej z ulic im. Juliana Tuwima).

Przedstawicielstwo rządu na powiat wileński domaga się w sądzie usunięcia wszystkich polskich nazw ulic.

Odpowiedzialność za to spada na dyrektorów administracji samorządów lokalnych — wileńskiego i sołecznickiego. Ich administratorzy — Daszkiewicz i Kotłowska — podporządkowali się orzeczeniom, toteż polskie tablice zostały usunięte z publicznych budynków.

Na to nie zgodzili się jednak właściciele posesji prywatnych. Co więcej, od czasu prześladowań ze strony władz centralnych na polskich domach na Wileńszczyźnie pojawiło się ich znacznie więcej.

Szefowie administracji tłumaczą, że nie mają pełnomocnictw ani też mechanizmów prawnych do zmuszenia prywatnych właścicieli do usunięcia polskich tablic. Nie występują oni w procesie nawet jako strona trzecia, a orzeczenia sądowe dotyczą wyłącznie administracji samorządów.

Dyrektorzy administracji „nie palą się” do walki z polskością również z powodów moralnych, bo podobnie jak większość mieszkańców Wileńszczyzny oni również są Polakami. Obejmując przed dwoma miesiącami stanowisko dyrektora Józef Rybak zapewnił, że „na pewno nie będzie walczył z językiem ojczystym”.

POTRZEBNA JEST DOBRA WOLA POLITYCZNA

Dyrektor administracji Józef Rybak w rozmowie z „Kurierem” nie zdecydował się prognozować, czym może skończyć się proces.

„Chęć usunięcia polskich nazw ulic za wszelką cenę jest ogromna i trudno przewidzieć koniec tego procesu. Już teraz kara wynosi kilkaset tysięcy litów i o ile sołecznicki komornik złagodził żądania, to namiestnik rządu temu sprzeciwia się. Nie wiem też, jakie stanowisko zajmie komornik w drugiej sprawie, którą prowadzi sąd w Druskiennikach” – powiedział Józef Rybak. Uważa też, że sprawa ma polityczny charakter: „Potrzebna jest dobra wola rządu. Jego namiestnik w każdej chwili może wycofać pozew albo zakończyć sprawę porozumieniem. Tej woli jednak wyraźnie brakuje.

Dyrektor



administracji Józef Rybak Fot. Marian Paluszkiwicz

